**Nr 235.** **Kraków, Wtorek 25 Maja 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką pocztową | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 hal. |
| z dwurazową | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w państwie niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.**

# NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz. GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczn cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

### Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Zaniechanie podwyższenia podatku od piwa. — Traktat austro-japoński. — Zakończenie strajku pocztowego we Francyi. — Votum zaufania dla gabinetu tureckiego. — Subskrybcya Rady miejskiej podgórskiej na Dar grunwaldzki. — Trzęsienie ziemi w Messynie.

## Budżet ministerstwa rolnictwa.

(*Telefonem.*)

**Wiedeń**, 25 maja.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj po południu posiedzenie, na którem toczyła się dalej dyskusya nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Pos. Cegliński zwrócił się przeciw złej gospodarce w galicyjskiej administracyi domen i lasów państwowych i przeciwko stronniczemu przeprowadzaniu prac około regulacyi rzek w Galicyi, przy którem uwzględnia się głównie korzyści większej własności. Wzywał rząd, by przedłożył do sankcyi uchwaloną przez Sejm gal. ustawę łowiecką z r. 1908 i w końcu postawił następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, by dla zaokrąglenia domen i lasów państwowych sprzedał t. zw. enklawy w rządowych lasach i domenach w Galicyi gminom okolicznym, trzymając się przy tej transakcyi zwykłych cen miejscowych; dalej, by wobec coraz usilniejszych nalegań galicyjskich władz krajowych co do wydzierżawienia owych domen i lasów, z politycznych i gospodarczych względów zajął odporne stanowisko.

Rezolucya wzywa jeszcze w końcu rząd, by dla ochrony ludności wiejskiej i robotników, oraz w celu nadzorowania ruchu komercyalnego, gospodarczego i technicznego w gospodarstwie leśnem i domenach w Galicyi, ustanowił dwóch, a w koniecznym razie i trzech inspektorów.

Minister rolnictwa Braf poruszył kwestyę akcyi w sprawie oddłużenia, zaznaczając, że jego życzeniem byłoby, aby komisya wybrana przez parlament, akcyę tę podjęła w tem stadyum, w którem ją zostawiła Izba panów i aby w specyalnych subkomitetach przedyskutowała te kwestye, które dziś są głównym przedmiotem trudności zarzutów. Tu należy przedewszystkiem kwestya egzekucyi i kwestye kredytowo-techniczne, które odnoszą się do tego, by w przyszłości n. p. także kasy oszczędności i inne zakłady, przyjmujące wkładki z krótkiem wypowiedzeniem, starały się udzielać kredytu hipotecznego przynajmniej dla gruntów rolniczych, kredytu niewypowiedzialnego, umarzanego w ratach rocznych. Od rozwiązania tej kwestyi zależy szczęśliwe rozwiązanie problematu oddłużenia wogóle.

Co do życzeń podnoszonych w sprawie pomnożenia rolniczych zakładów wychowawczych i utworzenia krajowych gospodarstw szkolnych przy szkołach, zauważa minister, że zdaniem jego bardzo ważną jest także reforma nauki w duchu wykształcenia kupieckiego. Zażalenia, że handel terminowy na budapeszteńskiej giełdzie jeszcze istnieje, mogą być tylko o tyle uwzględnione, że rząd rozpocznie w tej mierze pertraktacye z rządem węgierskim.

Minister zawiadomił, że budowa państwowego zakładu dla pozyskiwania surowicy w celach szczepienia dla zwierząt, będzie się mogła niebawem rozpocząć i zauważył, że od kiedy weszła w życie nowa ugoda weterynaryjna z Węgrami, nie importowano ani jednej zarażonej świni do kraju.

Pos. Battaglia użalał się na zaniedbanie w administracyi Krynicy, zarządzanej przez misterstwo rolnictwa. Rozwój tego miejsca kąpielowego jest powstrzymany przez odraczanie już przeszło 20 lat koniecznych głębokich wierceń. Mowca podnosi dalej, że sprowadzanie drzewa dla fabrykacyi w przemyśle i rękodziele z lasów państwowych, nie powinno się jak dotąd w biurokratyczny sposób utrudniać, ale ułatwiać w miarę możności. Mowca bierze w obronę galicyjską administracyę lasów i domen państwowych, wobec zarzutów podniesionych przez pos. Ceglińskiego i prosi o odrzucenie postawionej przez Ceglińskiego rezolucyi co do ewentualnego wydzierżawiania domen i lasów państwowych. Wydzierżawiania tego domaga się galicyjski Sejm i z punktu widzenia gospodarczego, jakoteż administracyjnego, jest ono bardzo pożądanem. Należy ubolewać, że przy obradach komisyi budżetowej o rozmaitych działach budżetu nie są obecni reprezentanci ministerstwa skarbu. Cel obrad jest przez to bardzo paraliżowany, ponieważ n. p. nie jest koniecznem przekonywać ministra rolnictwa i jego referentów o nagłej konieczności ustawowego uregulowania i poprawy weterynaryjnych stosunków personalnych, skoro trudności stawia tylko ministerstwo skarbu.

Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że Izba ze względu na gwałtowne podskoczenie cen zboża w ostatnich czasach weźmie natychmiast po Zielonych Świętach pod obrady i uchwali wniosek p. Głąbińskiego co do zawieszenia ceł na zboże do 31 lipca. Jest to tem bardziej nieodzownem, że coraz bardziej ustala się przekonanie, iż wysokie cła na zboża są bardzo szkodliwe dla przeważnej części austryackich rolników jako dla konsumentów zboża i hodowców bydła.

Pos. Kotlarz zapytuje, czy minister solidaryzuje się z planem finansowym, który zagraża autonomii krajów, a specyalnie czy zgadza się na podatek od piwa, szkodzący rolnictwu. Polacy, jak się zdaje, po śmierci hr. Dzieduszyckiego zapomnieli o popieraniu autonomii krajowej i ma się wrażenie, że zapominając o losie swych braci w Poznańskiem, nietylko popierają centralizm jako taki, ale nawet czysto szowinistyczny centralizm, wzorujący się na Niemcach, z pominięciem swej lepszej przeszłości.

Pos. Diamand występował przeciw wnioskowi Kolovrata co do podwyższenia bonifikacyj dla gorzelń spirytusowych.

Pos. Kozłowski ubolewał, że znalazł się członek zaprzyjaźnionego czeskiego narodu, któremu prądy w Kole polskiem są tak zupełnie obce, iż nazywa Polaków nieprzyjaciółmi autonomii. Jeżeli p. Kotlarz twierdził, że Polacy od śmierci hr. Dzieduszyckiego nie okazują już zapału do autonomii krajów, to mowca prosi go, by przyjął do wiadomości, że idea autonomii krajów, jako zasadnicza podstawa Koła polskiego, nas wszystkich przeżyje. — Polacy pierwsi zaprotestowali przeciw opiekowaniu się sejmami w ustawie podatkowej, a także w kwestyi czeskiej ustawy językowej zawsze zajmowali autonomiczne stanowisko.

Twierdzenie p. Kotlarza, jakoby Polacy zapomnieli o losie swoich braci w Poznańskiem, jest lekkomyślnem i całkiem nieuzasadnionem oskarżeniem. Mowca podejmuje się dowodu na to, że Polacy od szeregu lat zawsze w delegacyach ujmują się za losem Polaków w Poznańskiem i prosi p. Kotlarza, by ocenę polityki dzisiejszych Polaków pod tym względem pozostawił już ich braciom w Poznańskiem. Nie powinno się nadużywać nieszczęścia narodu w celach ataków partyjnych. Mowca spodziewa się, że odosobniony głos p. Kotlarza nie zakłóci dobrego stosunku między obu narodami.

Pos. Szramek wyraził ubolewanie z powodu tego konfliktu i zaznaczył, że pos. Kotlarz nie przemawiał imieniem czeskiej delegacyi.

Po przemowie pos. Górskiego, budżet ministerstwa rolnictwa bez zmian przyjęto.

Dziś o 10 rano odbędzie się nowe posiedzenie komisyi; na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

## TELEGRAMY

z dnia 25 maja.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse" donosi, że bar. Aerenthal poczynił kroki u rządu hiszpańskiego celem uzyskania porozumienia w tym kierunku, aby monarchowie katoliccy mogli odwiedzić króla włoskiego w Rzymie. Dotąd bowiem żaden monarcha katolicki nie odwiedza króla włoskiego w stolicy państwa ze względu na papieża. Hiszpania dotąd zachowuje się wobec tej propozycyi odmownie.

**Paryż.** Jest już pewnem, że król Edward nie uda się tego roku do Marienbadu, ani do żadnej innej miejscowości austryackiej. Sekretarz króla poczynił już zamówienia dla pobytu króla w Hoteretr w Pirenejach.

### Traktat austro-japoński.

**Kolonia.** „Köln. Ztg" donosi z Petersburga: W sprawie pogłosek o zawarciu wojskowego traktatu austro-japońskiego przeciw Rosyi, pisze Mienszykow w „N. Wrem." że traktat taki musiał przyjść do skutku, jest on bowiem niejako matematyczną koniecznością i niezawarcie go byłoby grubym błędem, zarówno ze strony austryackiej jak i japońskiej.

### Zaniechanie podwyższenia podatku od piwa.

**Praga.** „Prager Tgblt." donosi z doskonale informowanych kół parlamentarnych: **rząd postanowił odstąpić od podwyższenia podatku od piwa.** Wprawdzie oficyalnie nie przyznaje tego, ale decyzya taka już zapadła.

### Sprawy naftowe.

**Hamburg.** Rokowania między galicyjskimi producentami ropy a „Standard Oil Company" odroczono na kilka dni. „Standard Oil Company" proponuje producentom galicyjskim wybudowanie rezerwoarów na 120.000 cetnarów metrycznych ropy i zakupno surowca po cenie wyższej, niż dzisiejsze ceny targowe. Kontrakt ten ma być zawarty na 5 lat.

**Wiedeń.** Prezydyum Koła polskiego odbyło wczoraj naradę w sprawie naftowej.

### Dr Wekerle w Wiedniu.

**Budapeszt.** Prezydent ministrów Wekerle odjechał do Wiednia i prawdopodobnie dzisiaj zjawi się u monarchy na audencyi.

### Manewry cesarskie.

**Wiedeń.** Główna kwatera cesarza Franciszka Józefa w czasie tegorocznych manewrów jesiennych na Morawach będzie się znajdować w zamku hr. Harrasa w Wielkim Międzyrzeczu. Manewry odbędą się w dniach 8—11 września.

### Proces zagrzebski.

**Zagrzeb.** Na wczorajszej rozprawie przewodniczący podał do wiadomości uchwałę senatu, według której 15 oskarżonych za zuchwałe zachowanie się podczas rozprawy aż do dalszego zarządzenia zostało wykluczonych z rozprawy, a jeden z oskarżonych skazany został na 24 godzin zwykłego aresztu z postem.

### Przesilenie w Niemczech.

**Berlin.** Dzienniki zapewniają, że rząd zdecydowany jest rozwiązać po świętach przesilenie, wywołane reformą podatkową.

### Parlamentarzyści angielscy w Niemczech.

**Berlin.** Dnia 5 czerwca przybędzie tu grupa parlamentarzystów angielskich z rozmaitych partyj robotniczych, celem nawiązania stosunków z Niemcami. Przyjazd ten ma stanowić demonstracyę na rzecz pokoju.

### Koniec strajku pocztowego.

**Paryż.** Zgromadzenie pocztowców po dłuższej dyskusyi ogłosiło strajk za ukończony i zwolniło ogólny związek robotniczy z przyrzeczenia ogłoszenia strajku generalnego.

### Strajk marynarski.

**Marsylia.** Mimo rozbicia się strajku w Hawrze, Tulonie i Dunkierce, marynarze w Marsylii na odbytem zgromadzeniu uchwalili ogólny strajk.

### Konferencya wszechsłowiańska.

**Petersburg.** Pet. ag. tel. donosi: Na obrady delegatów kongresu słowiańskiego przybyli z Polaków: Dmowski i Rydygier, z Bułgarów: Bobczew i Ludanow. Gości powitał na dworcu prezes klubu politycznego Krassowskij, hr. Bobrinskij i inni.

**Petersburg.** Na porządku dziennym obrad komitetu kongresu słowiańskiego jest sprawa banku słowiańskiego i wystawy wszechsłowiańskiej. — Wypracowany przez posła czeskiego Preissa statut banku słowiańskiego ulegnie zmianom na żądanie kapitalistów rosyjskich.

### Bomba.

**Odessa.** Pet. ag. tel. donosi: Na stacyi Mewachowa-Góra jakiś podejrzany przechodzień, ścigany przez strażnika, strzelił do niego z rewolweru, zranił go w nogę i zastrzelił mu konia, a podczas dalszego pościgu rzucił bombę, która wybuchła, lecz nie zrządziła szkody żadnej. Sprawca został zabity.

### Gabinet i parlament turecki.

**Konstantynopol.** Izba po burzliwej dyskusyi uchwaliła gabinetowi zaufanie 191 przeciw 5 głosom.

W senacie minister spraw zagranicznych Ferid pasza odczytał program rządu, poczem senat wyraził rządowi jednogłośnie zaufanie.

**Konstantynopol.** Odczytany wczoraj w Izbie program gabinetu piętnuje przedewszystkiem ruch reakcyjny i wydarzenia z 13 kwietnia i podnosi zasługi armii operacyjnej Szefketa. Wspomina o zmianie tronu, omawia działalność sądów wojennych i wydarzenia w Adanie, oraz zarządzenia wydane z tego powodu. Deficyt budżetowy z 6 mil. zredukowano przez poczynienie oszczędności do 3,800.000. Rząd nie sądzi, by Izba mogła poczynić jeszcze dalsze oszczędności, można tylko myśleć o podwyższeniu dochodów.

Program omawia dalej dział robót publicznych, reformę administracyi i służby w rozmaitych ministerstwach. W. wezyr domaga się przyjęcia przedłożonej ustawy prasowej i ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Co do stosunków z państwami, stwierdza program trwałe przyjazne stosunki.

## Wieczór ku uczczeniu Stanisława Tarnowskiego.

Wczorajsze uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, urządzone przez akademickie „Koło miłośników dramatu klasycznego" i „Kółko Slawistów U. U. J.", było poważnym wstępem do dzisiejszego obchodu ku uczczeniu działalności naukowej prof. Stanisława Tarnowskiego. Widownia teatru, jak spodziewać się należało, zapełniła się szczelnie publicznością ze sfer arystokratycznych i profesorskich. W loży rządowej zasiadł namiestnik dr M. Bobrzyński wraz z ministrem oświaty hr. Stürgkhem oraz sekretarzem tegoż drem J. Madeyskim, w jednej zaś z lóż parterowych zajął miejsce b. minister p. Kazimierz Chłędowski i prezes Towarzyutwa rolniczego Zdzisław hr. Tarnowski. Resztę lóż wypełniły sfery uniwersyteckie, oraz arystokracya.

Prof. St. Tarnowski wraz z rodziną zajął miejsce w loży parterowej, tuż przy scenie. Loża ta przybraną była efektownemi festonami i kwiatami.

Wstępem do programu wieczoru była deklamacya p. Michała Tarasiewicza, który na uproszenie komitetu umyślnie przybył, aby wziąć udział w uczczeniu prof. Tarnowskiego. Artysta gromkiem oklaskiem powitany, wygłosił „Odę" Horacego w przekładzie L. Rydla, Pieśń IX z ksiąg wtórych Kochanowskiego, a wreszcie „Psalm nadziei" Z. Krasińskiego.

Nastąpił potem „Prolog" p. Bolesława Karpińskiego, ów głośny utwór konkursowy, który wywołał całą burzę przeciw komitetowi. Treścią prologu, będącego w formie naśladowaniem Wyspiańskiego, a w treści symbolizującego pojęcia zgody, niezgody i zdrady, jest dosyć niejasna kłótnia, jaką prowadzą ze sobą dwie allegoryczyne postacie w obliczu śpiącego króla. Panie Arkawin i Barwińska, obie w swoich rolach doskonałe, bardzo ładnie wywiązały się z zadania deklamacyjnego.

Trzecim i ostatnim punktem programu było przedstawienie komedyi historycznej Józefa Szujskiego p. t. „Dwór królewicza Władysława". Żałować należy, że komitet urządzający obchód, nie wybrał któregokolwiek innego dramatu Szujskiego. „Dwór" bowiem zaliczać trzeba do słabych utworów, w których autor „Halszki z Ostroga" dopiero próbuje swych sił do szerszego lotu. Akcya utworu, zarysowana dosyć niejasno, toczy się około intrygi, jaką niecny klecha Tryzna uknął w obozie pod Wiazmą przeciw dwom młodzieńcom szlachetnego rodu, Jakóbowi Sobieskiemu i Jerzemu Ossolińskiemu, rzucając na nich podejrzenie donosicielstwa, którego sam był sprawcą.

W pracowicie przygotowanym zespole młodych sił amatorskich, które wzięły na swe barki wykonanie historycznego obrazu, widoczną była staranna ręka reżysera p. Stanisławskiego, który kierował przedstawieniem. Z pośród wykonawców wyróżnili się pięknem opracowaniem ról i werwą w ich wykonaniu p. Witold Czarnek w roli hetmana Chodkiewicza, pp. Fuchs, Polakiewicz i Wojewski w rolach pokojowców królewicza Władysława i p. Wioch w roli królewicza. Dużą siłę charakterystyki rozwinął p. Hasser w roli obłudnego świętoszka Tryzny.

Wystawa sztuki, dekoracye i kostyumy stworzyły w całości barwne tło obrazu, w którym poruszane wolą autora postacie miały duży wyraz rodzimej tężyzny i staropolskiego kolorytu. Po skończonem widowisku publiczność gorącemi oklaskami nagradzała zarówno wykonawców jak i ich reżysera p. Stanisławskiego, który z niełatwego zadania wywiązał się chwalebnie, zdoławszy przez pracowite przygotowanie wykonawców tchnąć życie w wyblakły obraz, posiadający mało warunków żywotności scenicznej.

## Kronika.

### Dziś:

**Kraków**, wtorek 25 maja.

Kalendarzyk kościelny: Grzegorza VII i Urbana pp.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 44, zachód o godz. 7 m. 30; długość dnia godzin 15 min. 46.

Teatr miejski w Krakowie: „Kupiec wenecki" (występ R. Żelazowskiego).

Teatr ludowy: „Lalka".

Uroczystość ku czci prof. Tarnowskiego w sali starego teatru o 12 w poł.

Posiedzenie komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego w sali obrad Rady miejskiej o 4 po południu.

Walne zebranie Stow. budowniczych w lokalu Tow. technicznego o 7 wiecz.

Odczyt p. Makowskiego „Idea ofiary u Słowackiego" w sali Kopernika o 6 wiecz.

Teatr miejski we Lwowie: „Boccacio".

**Minister dr Dulęba** przyjechał dziś w nocy o godzinie 12 do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu.

**Burza wiosenna** przeciągnęła wczoraj wieczorem nad miastem. Koło godz. pół do 6 zerwał się silny wiatr, który zasłonił w krótkim czasie nieboskłon ciężkiemi chmurami. W krótce potem rozpoczął się ulewny deszcz, przorywany częstemi piorunami. Burza trwała blisko godzinę, nie miała jednak gwałtownego charakteru i nie wyrządziła w mieście żadnej szkody. Jedynie drzewa i krzewy na plantach nieco ucierpiały, gdyż wicher połamał wiele gałęzi i zerwał dużo liści i kwiatów.

**Sanatoryum nauczycielskie.** — Otrzymujemy następującą odezwę: Tak się zdaje, jakby nawet słów wielkich nie było potrzeba, aby wzruszyć serca rodzicielskie serdeczną troską o losy sanatoryum dla piersiowych chorych nauczycieli. Nauczycielstwo całego kraju związane w „Ognisko nauczycielskie" wraz komitetem, któremu poparcia swojego użyczyli: hr. Andrzejowa Potocka, ministrowa Wanda Korytowska, hr. St. Badeni, dr Mniszek Tchórznicki, dr Edm. Płażek i dr Ing. Dembowski, przystąpiło do założenia sanatoryum dla tych, którzy w trudnej pracy nad oświatą młodszego pokolenia stargali swe siły i zdrowie.

Celem zebrania funduszów powstała staraniem ludzi dobrej woli „Wielka loterya fantowa" od poparcia której zależy dojście do skutku tego przedsięwzięcia. Od poparcia ogółu społeczeństwa, a głównie rodziców młodego pokolenia, zawisła instytucya, tak bardzo w naszym kraju pożądana. Matka oddając swe dziecię do szkoły, powierza jej zarazem szczęście swoje, wszystkie nadzieje życia, skarb największy, opromieniony blaskiem miłości macierzyńskiej. I tęczową aureolą nadziei i trwożnego oczekiwania otoczoną jest szkoła w sercu matczynem. Wszak z tej szkoły ma wyjść jej dziecko człowiekiem i to człowiekiem wielkim, ponad swoich rodziców wyrosłym, które świat kiedyś ma uszczęśliwić na pociechę duszy matczynej i nagrodę za ból, troskę i trud wychowania.

A w tej szkole nauczyciel, dziecięcych serc władca i kierownik, wielki rzeźbiarz, który w młodości przyszłe życie wykuwa, będzie li on piastunem nadziei matczynej, aniołem skrzydlatym, co porwie duszę dziecka aż tam, kędy zapał tworzy cuda? On człowiekiem tylko. Praca wytężająca targa siły, dla dzieci dobywa on strun ostatnich z piersi. Więc mu pomóżcie wy matki i wy ojcowie, aby się stał dobrym duchem i opiekunem serc waszych dzieci, aby sam zdrów i pełen zapału, mógł zdrowie budzić i zapał u waszych dzieci, aby stargawszy swe siły, mógł mieć przynajmniej nadzieję, że czuwa nad nim wdzięczna dłoń rodziców.

Ofiary wielkiej nie żądamy, a tylko pomocy w naszem własnem przedsięwzięciu. — Drogą loteryi pragniemy wznieść sanatoryum dla chorych nauczycieli, a wy matki i ojcowie loteryę tę wesprzyjcie przez zakupno losów po 1 K, przez ich rozpowszechnianie, przez popularyzowanie tej myśli w kołach jak najszerszych. Obywatelska pomoc przyczyni się do pożytecznego dzieła dla tych, którzy wasze dzieci prowadzą i drogę im życia oczyszczają z kolących cierni. Więc tej pomocy nie odmawiajcie.

Dla polepszenia doli nauczycielskiej uczyńcie to, bo nauczyciel i szkoła to dla waszych dzieci, szkołę i nauczyciela podnosząc, czynicie to dla dobra waszych dzieci. Więc razem do pracy dla celu wspólnego.

Oodezwę podpisali za komitet krakowski: hr. St. Tarnowski, dr Juliusz Leo, dr Witold Hausner, hr. Z. Tarnowska, ks. dr Spis, J. Horoszkiewicz, dr A. Fedorowicz, dr Ksaw. Fierich, dr Ignacy Petelenz, Petelenzowa, T. Sołtysik, dr Bandrowski, dr Wł. Jaworski, Szarska, Pogonowska, Poźniakowa, Strokowa, Siedlecka, J. Spis, J. Dobrzański, ks. Krupiński, ks. dr Bielenin, ks. dr Wądolny, dr Fr. Paszkowski, Wł. Tetmajer.

**Polki w sprawie chełmskiej.** Otrzymujemy następujące pismo:

Przeżywamy epokę, w której każdy dzień znaczy się protestem Polaków przeciw czwartemu rozbiorowi Polski. Ale do dziś dnia, na żadnym z oficyalnych wieców, poświęconych sprawie Chełmszczyzny, nie odezwał się głos buntu z kobiecych ust! Czyż ma historya zapisać, że kobiety-Polki, żyjące na początku XX wieku, mniej gorąco kochały Ojczyznę, niż ich matki, których imiona tak chlubnie się zapisały w minionej dobie polskich powstańczych walk?

Odezwa, wzywająca na ostatni wiec, który się odbył na ratuszu miasta Krakowa, zawierała podpisy wszystkich najbardziej w czasie zwykłym wrogich stronnictw politycznych. I rosły serca na widok tej pięknej zgody, tam, gdzie szło o wspólnego wroga. Ale kobiecego nazwiska nie było na odezwie. Czyżby się kobiety wyodrębnić chciały? Przenigdy. Ale oto w tej „szczęśliwszej pod względem narodowym dzielnicy" — słowa wyjęte z uchwalonej na wiecu rezolucyi — kobieta do żadnych politycznych stronnictw należeć nie może, a owe protestujące wiece, w myśl intencyi zwołujących je obywateli, mają stanowić akt polityczny, w którym kobieta jako taka uczestniczyć nie ma prawa. — (Nikt przecież takiego zastrzeżenia nie uczynił! Przyp. red.)

Wydajemy tedy dzisiejszą odezwę, żeby zaznaczyć, że całem jestestwem naszem protestujemy przeciw nowej krzywdzie, jaka cały naród polski a więc i kobiety polskie spotyka. — Matki ziemi chełmskiej, przekradające przez granicę pod świstem kul moskiewskich zwłoki swych dziatek, byleby je przed pochowaniem przez popa na moskiewskim cmentarzu obronić, te matki życiem swojem stwierdzają, że kobieta-Polka żadnej przemocy wroga nie ulegnie.

A więc i teraz, gdy nam „prawa" kneblują usta, gdy „paragrafy ustaw" do polityki mięszać się nam nie pozwalają, wbrew tym wszystkim prawom i pomimo wszelkich paragrafów do wrogów naszych wołamy z całej duszy:

Bezsilnym jest wasz gniew, przemoc wasza i nowe cierpienia tylko nowych bohaterów stworzy. — Komitet polityczny równouprawnienia kobiet.

**Posiedzenie Tow. lekarskiego** krakowskiego odbędzie się we środę d. 26 b. m. o godzinie 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Doc. Gliński: „Dziedziczność a usposobienie anatomiczne w gruźlicy". 2) Dyskusya nad wykładem prof. Ciechanowskiego i doc. Glińskiego.

**Festyn** urządzony w niedzielę w parku dra Jordana na dochód Stow. „Rady opiekuńczej", nastręczył wiele sposobności do spędzenia kilku godzin na miłej i urozmaiconej zabawie. Tombola kwiatowa wyposażona bogato w kwiaty wazonowe i obsługiwana przez uprzejme kwieciarki, pociągała do szukania szczęścia, intrygująca poczta manifestowała wiele nieszkodliwej zresztą złośliwości kobiecej, a „wędka szczęścia" darzyła trafnym i odpowiednim łupem. Pozatem na festynie niedzielnym uderzał obfity bufet, zgromadzony dzięki zapobiegliwości pań komitetowych, przyczem ceny, podobnie zresztą jak na wszystkich tegorocznych festynach, były tak niskie, że pojęcie „ceny festynowej" powinno się stać przysłowiowem jako antiteza do teraźniejszej drożyzny. Dochód z festynu będzie zapewne znaczny.

**Opieka nad młodzieżą szkolną.** Posiedzenie komitetu urządzającego festyn w dniu 31 b. m. w parku dra Jordana na cel Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich" w Krakowie, odbędzie się dnia 25 b. m. o g. 5 po południu w sali konferencyjnej V. gimnazyum (ulica Stachowskiego l. 5).

**Uniwersytet ludowy** im. Adama Mickiewicza urządza dwie wycieczki naukowe do obserwatoryum astronomicznego w sobotę d. 29 b. m. i we wtorek dnia 1 czerwca o godz. 8 wieczór. Bliższych objaśnień zasięgnąć można w biurze uniwersytetu ludowego (w godz. od 5—7 wiecz.). Liczba uczestników ograniczona do 15.

**Nagła śmierć.** Wczoraj koło godziny 6 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie w poczekalni III klasy jeden z podróżnych nagle zaniemógł. Gdy pogotowie przybyło na miejsce, zastało już zwłoki. Zmarły, który prawdopodobnie zakończył życie skutkiem udaru sercowego, nazywać się ma Pinkus Pinczewski. Bliższe szczegóły o zmarłym są nieznane.

**Rada miejska w Podgórzu** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego. Na wniosek burmistrza Maryewskiego Rada zobowiązała się jednomyślnie do subskrypcyi na „Dar Grunwaldzki". W myśl tej uchwały każdy członek Rady opodatkuje się dobrowolnie na przeciąg 5 lat kwotą 1 K miesięcznie, co po upływie tego czasu wobec 36 radnych przyniesie przeszło 2.000 K. — Patryotyczna uchwała podgórskiej Rady zasługuje na pełne uznanie i winna znaleść żywe echo u wszystkich reprezentacyj autonomicznych naszego kraju.

Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw administracyjnych, zarządził burmistrz tajne posiedzenie, celem stabilizacyi inspektora policyi. Rada zamianowała i udzieliła stabilizacyi na stanowisko to p. Leonowi Salzowi, który dotychczas pełnił urząd ten przez rok ubiegły prowizorycznie.

Następnie na jawnem posiedzeniu podjęto w dalszym ciągu obrady nad zamknięciami rachunkowemi zakładów miejskich: wapiennika, kamieniołomów i elektrowni. Bilans wapiennika i kamieniołomu miejskiego przedstawił Radzie referent komisyi skarbowej radny Breuer. Obroty finansowe tych przedsiębiorstw, a szczególnie wapiennika, zamykają się poważnym zyskiem, jakkolwiek zysk z wapiennika z powodu nader niekorzystnej pory deszczowej w roku zeszłym przedstawia się w porównaniu z poprzednim rokiem znacznie słabiej. Co do kamieniołomów, to te nie są przedsiębiorstwem, zbliżonem na większe zyski, lecz służą przedewszystkiem dla produkcyi wapiennika, a zarazem dla potrzeb miasta.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusya. Radny Gadomski zapuszczał się w drobiazgową krytykę zamknięć rachunkowych. Burmistrz Maryewski odpierał zarzuty, zaznaczając, że zamknięć rachunkowych przedsiębiorstw handlowych nie można ściśle porównywać z zamknięciami kasowemi. Radny inż. Rolle wyczerpująco przedstawił sytuacyę przemysłową w kraju na polu produkcyi wapiennikowej. W ostatnim, krótkim stosunkowo okresie czasu powstało we wschodniej Galicyi 18 wapienników, które naturalnie odebrały Podgórzowi poważny teren zbytu wapna we wschodniej części kraju. Wobec tego faktu siła konkurencyjna wapiennika podgórskiego stała się znacznie słabszą i objawia się tendencya zniżkowa. Za poważną przyczynę zmniejszenia się zysków wapiennika uważa mówca dalej zbyt kosztowną produkcyę wapna. Nie uwzględnia się dostatecznie postępów techniki na tem polu, a brak koniecznych inwestycyj w tym kierunku wywołuje trudność konkurencyi. Mówca domaga się poprawy stosunków w tym kierunku, dalej wyzyskiwania konjunktur handlowych, wysyłania kierowników wapiennika dla studyów fachowych do Danii i Westfalii, gdzie produkcya wapna stoi na wysokości obecnego postępu techniki.

Radny Fraenkel przyłączył się do powyższych wywodów, podobnie akceptował je burmistrz Maryewski, wyjaśniając, że zarząd miasta już podjął w tym kierunku starania i zaprowadza nowe maszyny wiertnicze itp., brak jednak funduszów stoi na przeszkodzie późniejszej reformie w tej gałęzi gospodarki miejskiej.

Po ostatecznych wywodach referenta r. Breuera, Rada przyjęła zamknięcia wapiennika, a następnie i kamieniołomów, udzielając administracyi obu tych zakładów absolutoryum.

Zamknięcie rachunkowe elektrowni miejskiej referował radny Fraenkel. Zyski z tego przedsiębiorstwa, które znamionuje poważny rozwój, stale się zwiększają, a jedynie ustępstwa i świadczenia na rzecz miasta ograniczają w części rentowność elektrowni. Rada udzieliła absolutoryum administracyi elektrowni, poczem burmistrz zarządził ponowne tajne posiedzenie dla rozdziału remuneracyj dla funkcyonaryuszów tych zakładów.

**Rewizya uniwersytetów rosyjskich.** Jak donoszą pisma rosyjskie, wkrótce ma nastąpić rewizya uniwersytetów przez urzędników ministeryalnych, naprzód na uniwersytetach moskiewskim i petersburskim, a potem i pozostałych. Według pogłosek urzędowych, rewizye te zarządza ministeryum, chcąc się dowiedzieć, czemu tak niepomiernie wzrastają wydatki uniwersyteckie na utrzymanie kancelaryi, na pensye służby itd.

**Zajście podczas obchodu bitwy pod Aspern.** Z Pragi telegrafują: „Pravo Lidu“ donosi z miejscowości Kralovy Hradec, że podczas uroczystości z okazyi rocznicy bitwy pod Aspern muzyka cywilna zaczęła od razu grać „Hej Slovane“. Porucznik, kierujący uroczystością, przerwał ją, a publiczność cywilną, znajdującą się w koszarach, wydalono. Publiczność wyszła wśród głośnych demonstracyj.

**Zderzenie pociągów.** Z Pragi telegrafują: Na stacyi Hllboka nastąpiło wczoraj w nocy zderzenie pociągów. Pociąg osobowy nr. 2954 najechał przy wjeździe na stacyę na pociąg towarowy. — Wagon pociągu towarowego, w którym znajdowało się 5 koni wyścigowych wartości 75.000 kor., został rozbity; trzy konie zginęły, a dwa uciekły. Dozorca koni zginął; sześć osób ze służby kolejowej odniosło ciężkie zranienia.

**Kongres mieszkaniowy.** Z Wiednia telefonują: Wczoraj otwarto tu obrady IX kongresu mieszkaniowego wobec przedstawicieli miast i delegatów różnych miast. Imieniem Krakowa bierze udział w kongresie prezydent dr Leo.

**Strajk kelnerów.** Z Budapesztu telegrafują: Strajk kelnerów kawiarnianych nie udał się. Liczba strajkujących w 27 kawiarniach wynosi ogółem 200, natomiast w 289 kawiarniach praca odbywała się normalnie.

**Nowe wykopaliska w Pompei.** Z Rzymu telegrafują: Koło Pompei odkryto w czasie kopania w głębokości kilkunastu metrów pod ziemią willę, stanowiącą jedno z najcenniejszych wykopalisk. Roboty przerwano i odkopywanie odbędzie się pod dozorem władz rządowych,

**Trzęsienie ziemi.** Z Genui telegrafują: Z Buenos Aires donoszą o bardzo silnem trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło onegdaj Peru i Boliwię. Wiele miejscowości uległo zniszczeniu i znaczna ilość osób zginęła.

Z Messyny telegrafują: Wczoraj o godzinie 6 min. 21 wieczorem odczuto tu silne faliste trzęsienie ziemi, poczem nastąpił podziemny huk. Wśród ludności powstała panika.

---

**Mianowania.** „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował prof. akademii rolniczej w Dublanach i prywatnego docenta uniwersytetu lwowskiego dra Stanisława Grabskiego zwyczajnym profesorem ekonomii politycznej w tym uniwersytecie.

Minister oświaty zamianował amanuenta biblioteki uniw. w Krakowie dra Edwarda Kunzego skryptorem, a praktykanta dra Ludwika Kolankowskiego amanuentem; dalej zamianował członka Izby panów hr. Karola Lanckorońskiego i konserwatora dra Stanisława Tomkowicza w Krakowie członkami centralnej komisyi dla badania i utrzymania pomników artystycznych i historycznych na przeciąg 5 lat.

---

A. KUPRIN.

# W głuszy leśnej.

Z rosyjskiego przełożył dr M. S.

6 (Ciąg dalszy.)

Położyłem się na wznak i długo patrzyłem na ciemne, spokojne bezchmurne niebo, tak długo, że chwilami zdawało mi się, iż patrzę w głęboką przepaść i wtedy zaczynało mi się słabo, ale przyjemnie zawracać w głowie. A w duszę moją wstępował jakiś ciemny ciepły spokój. Ktoś ścierał z niej potężną ręką wszelką gorycz przebytych niepowodzeń, marną i złośliwą troskę miejskich interesów, męczący ból przeszłości, ból obrażonego samolubstwa i nigdy niezasypiające zabieganie o codzienny chleb. I całe życie, z jego sztucznemi zadaniami nagle jasno i prosto ześrodkowało mi się na tym pagóreczku piasku około ogniska, w towarzystwie tych trzech ludzi różnych, naiwnych i zrozumiałych prawie jak sama przyroda.

Dziwny odgłos nagle przeleciał przez głęboko milczeniem objętą głuszę; jakby gdzieś z daleka ktoś westchnął ogromnej wielkości piersią... Nie podobno aż było zmiarkować, z której to strony nadszedł ów głos. Przeszedł po lesie nisko po nad samą ziemią i ścichł.

— Jakieś ptaszysko — zauważył półgłosem Aleksander.

— Sowa! — osądził zaraz z przekonaniem setnik.

— Nie... to nie ptaszysko — zamyślony odezwał się Talimon. — Pan Bóg go raczy wiedzieć, co to jest takiego... Trafia się to czasem w lesie, gdy noc cicha...

— Trafia się a jakże! Trafia się! — z zawiścią drażniąco przerwał setnik, ale co się to trafia i sam nie wie!... No!? Cóż się to trafia?

— Różnie bywa... — miękko i zgodliwie odrzekł Talimon. — Las nasz jest duży, w niżej położonych miejscach nikt nie bywa, chyba tylko łosie i wilki... Bogu jednemu wiadomo, co się tam nocami dzieje... Starzy leśnicy dużo o tem bają, bo to oni całe życie w lesie i w lesie... wszystko widzą i wszystko słyszą... A no i tak... — powiódł po nas oczami, ja też sam dużo słyszałem!

— Słyszałeś... Dużoś słyszał!

— A cóż — z dobroduszną pewnością mówił dalej Talimon. — Bom słyszał. Bywa czasem, że sobie idę naprzykład na nocną straż. W lesie tak cicho, że ani listek nie drgnie. A nagle jak ci coś zarechocze, jak zarechocze... dziwnie tak, ni to człowiek się śmieje... ni to koń rży... ni jakby kto zapłakał...

— At!

— A i kiedyś tu jeszcze niedawno, bo w Wielkanoc słyszałem, jak pieczałowski dzwon dzwonił. Cóż, może powiesz, że to nieprawda? — Pytał strofująco, zwróciwszy się do setnika Talimon.

— Nie, to prawda. Pieczałowski dzwon dzwoni, ja to wiem — potwierdził swoim drewnianym głosem Aleksander.

Zainteresowałem się, co to jest ten pieczałowski dzwon. Setnik w ten moment począł wykręcać się tułowiem, rękami i nogami i zakrzyczał tak głośno, że na cały las się rozlegało:

— Czego ich też panicz słucha! Oni paniczowi trzy kobiały głupstw nagadają. At! Babskie koszałki opałki! Nie słuchaj ich wielmożny panie!...

Teraz jeszcze dobitniej poprosiłem setnika o spokój. Talimon począł opowiadać, z początku nieco się żenując i ciągle się oglądając na swojego przeciwnika. Aleksander tak jak poprzednio, tępym, bolesnym wzrokiem wpatrywał się w ogień, nie zmieniając zrezygnowanej pozy. Od czasu do czasu lekko kiwał głową i dogadywał: „Tak... Tak... To prawda... to tak!“

Setnik umyślnie lekceważąco obrócił się tyłem do opowiadającego.

— To jest też bardzo stara historya, którą ja tu chcę opowiedzieć paniczowi, ta o tym pieczałowskim dzwonie. Zdarzyło się to jeszcze w owe czasy, kiedy to u nas była pańszczyzna. Dawno to, bardzo dawno... lat temu... może być? (zamyślił się i jakby pytająco popatrzył na mnie) ...no może ze trzysta albo i ze czterysta?... A może i więcej?... Nie mogę powiedzieć ile, bo nie wiem. Bóg raczy wiedzieć ile lat... Zbierali się kozacy na wyprawę. Na sułtana tureckiego szli. I zaczęli się żegnać ze swoimi... Krzyk, płacz w całej wsi wielki, że aż głucho! Ten z ojcem swoim się rozłącza, ze starą matką... tego odprowadza siostra... Najbardziej lamentowały dziewczęta... Wiadomo, jak każda miała narzeczonego wojskowego... I jako to baby zawsze jednakie. Sama płacze, rozpływa się jak rzeka, a przecież nie może wytrzymać i do ucha mu szepce: „jak się będziesz wracał Stryćku, czy ta Pawle napowrót z Turecczyzny, to mi też przywieź pamiątkę jaką, jaki pierścionek, czy namistkę albo chustkę czerwoną“.

Był w tej wsi kozak, na imię mu było Opanas, dziarski chłopiec, wesoły i swarny, ale całkiem ubogi, jak pies goły. Całe bogactwo jego, to to, co na nim. Służył za najmitę u młynarza. A młynarz miał córkę, bardzo ładną dziewczynę, jaką na całą okolicę nie znaleść. Zakochał się w dziewczynie Opanas i to tak bardzo, że służył we młynie dla niej, bo stary młynarz był człowiek dumny i skąpy, jeść dawał źle najmitom i nawet ich nie uznawał za ludzi. Ale taka sama była i córka. Wiedziała ona, że ją Opanas siarczyście kocha, a ona się z niego śmiała. Jak się Opanas dowiedział, że kozacy idą na wojnę, począł i on się zbierać. Nadeszła chwila wymarszu. Przyjechał Opanas ostatni raz do młynarza pożegnać się biedak ze swoją lubą. A ona nic sobie z tego nie robi i śmieje się z niego. „Przywieź mi — powiada — z tureckiego kraju takie namisto, jakiego jeszcze żadna nie miała, żeby wszystkie kobiety i dziewczęta i Hanka i Katarzyna i Pruśka i wszystkie, żeby z zazdrości pozieleniały. Wtedy to ta może i zdecyduję się być twoją żoną. Ale pamiętaj sobie to jedno, że jeśli to namisto będzie i z samych złotych dukatów, to go nie przyjmę i rzucę niem w twój najmicki pysk, bo takie namisto jużem widziała na jednej przejeżdżającej tędy pani“.

— A! Ta ścierwa! — nie wytrzymał wkońcu setnik i szybko obrócił się frontem do odpowiadającego. — Jabym jej samej za takie słowa w pysk dał! — Jakkolwiek setnik starał się do tej chwili udawać, że nie słucha opowiadania, to przecież widocznie, że słuchał z zainteresowaniem, pomimo, że z pewnością znał je na pamięć od dzieciństwa. On jak i większość chłopów przekładają nad nowe bajki stare, bo do nich przywykli, już je pojęli i utrwalili w swojej tępej i krótkiej wyobraźni.

— Tak. Tak mu ona powiedziała — ciągnął rzecz swoją Talimon wyraźnie podniecony i zachęcony szczerem odezwaniem się setnika — przywieź mi, powiedziała, takie namisto, jakiego jeszcze nikt nie widział. „Dobrze, powiada jej Opanas, dobrze, przywiozę ci takie namisto!“ a sam okropnie się rozsierdził, tak, że się już z nią nie żegnał, wskoczył na konia i ruszył doganiać towarzyszów.

W pochodzie poprzyjaźnił się Opanas z jednym kozakiem, Lewkiem i to tak się poprzyjaźnił, że poprostu jeden bez drugiego żyć nie mogli i krzyżykami się pomieniali. „Bądź mi ty — mówił Opanas — rodzonym bratem. Gdzie ty, tam i ja. Będziemy stawać zawsze i wszędzie jeden za drugiego i będziemy się wzajemnie ratować od każdej niedoli!“

Przyszli nakoniec nasze kozaki do Turecczyzny. Długo tam wojowali. Dużo wsi i siół popalili, dużo bydła zabrali, dużo ich cerkwi rozgrabili... a pogańskich Turków tylu zabijali, że zrachować nie umieli... złote monety zabierali poprostu garncami tak, że kozackie kieszenie utrzymać nie mogły i targały się... A wszędzie Lewko stawał razem z Opanasem i Turków razem bili i kaszę z jednego garnka jedli i spali pod jednym kożuchem...

Zdobyli raz kozaki największe miasto tureckie „Konstantynów“ i zaczęli je rabować. — Opanas z Lewkiem wdarli się do bogatego, bardzo bogatego pałacu i dalejże gospodarować jak we własnej chacie. Nabrali dukatów złotych, naczyń różnych srebrnych, drogich kamieni. Nagle patrzą, a tu leży w szkatule namisto i tak błyszczy, że aż oczy bolą. Lewko i Opanas obaj równocześnie łap za namisto! Jeden mówi, to moje, drugi mówi... moje. Od słowa do słowa, dalej że się bić kozaki. Im dłużej, tem srożej... Lewko wyciągnął szablisko. Opanas szablisko. Biją się. Bili się godzinę, bili drugą... wkońcu zwyciężył Opanas Lewka i odciął temu, co go bratem zwał, głowę i zabrał sobie to pyszne namisto...

Nikomu z towarzyszy nic o tem nie powiedział, że zabił Lewka, a namisto schował na piersiach pod świtką tak, żeby nikt nie zauważył. Tak też i wszyscy sądzili, że Lewko przepadł bez wieści, że go albo wzięto do niewoli, albo że go gdzie zarznął jaki poganin Turek!

Prędko już potem wrócili kozaki do domu z wojny, na której rok przeszło bawili. Wraca z nimi i Opanas. Ale całkiem nie taki on wracał jak wyjechał. Wtenczas był wesół taki, ciągle śpiewał i żarty stroił z towarzyszami, a teraz jedzie oto cichutki, smutny, nie śpiewa, z nikim nie gada i ciągle się tylko chwyta ręką za pierś, gdzie schowane namisto.

(C. d. nast.)

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## Ruch przejezdnych.

Kraków, 24 maja.

**HOTEL KRAKOWSKI:** X. Jan Bubula z Limanowy, Jerofi Abramowicz z Częstochowy, Wilhelm Helfferych z żoną z Charkowa, inż. Bronisław Drożdż ze Lwowa, Marya Witkowska z siostrą z Grojca, Jan Kotula z żoną z Krakowa, Władysław Onufrowicz z Rzędowic (Król. Pol.), Tomaszowie Rokiccy z Marchocic (Król. Pol.), Jan Domagalski z Detroit (Stany Zjed.), dr Karol Czerwiński z Wiednia, Jerzy Karpiński ze Lwowa. Janina Obertyńska z Warszawy, Kamil Lemański z Kijowa, Józef Leśniakowski z Żmerynki (Podole ros.).

**HOTEL CENTRALNY:** dr Teodor Bałłaban, Antoni Podłowski, Tadeusz Sanerey, Alfred Beacock ze Lwowa, Włodzimierz Jakunin z Warszawy, Pelagia Kościńska z córką z Suwakowa (Król. Pol.), Jan Orzechowski z Tarnowa, Michał Tarasiewicz z Warszawy, Oskar Wolf z żoną z Wiednia, Stanisław Sosnicki z Rawy ruskiej, Walenty Jaworski z Starego Sącza, Franc. Steindel z Nowego Sącza, Michał Jefremow z Zakopanego, Ludwik Chałubiński, Helena Prüffer z Warszawy, Franc. Pieniążek z Nagowczyna.

**HOTEL pod ROZĄ:** Cezary i córka Janina Jachimowscy z Piotrkowa, Antoni i Jadwiga Wojdagowie z Mohylewa (Rosya), Stan. i Wiktorya Arciszewscy z Brzostówki, Julia Zahorowska z Borowy (Król. Pol.), prezyd. Edmund Łukasiewicz z Miechowa, Bronisław Kudelski z Warszawy, Wincenty Turowski z Boguchwały, Wład. i Anna Jędrzejewscy z Łaz (Król. Pol.), dr Wład. Wodziński z Wadowic, Natalia Mosdorfowa, Walentyna Giza, Maryla Czartoryska z Warszawy, dr. Karolowie Zawadowie, Emilia Szczecińska z Częstochowy, Meta Kotkasowa, Olga Szukowska z Nowobrzeska (Król. Pol.), Marya i Felicya Zaporskie, dr Adam i Józefa Nawroczyńscy z Miechowa, dr Bronisław Dulęba ze Lwowa, Stanisław i Marya Niemiryczowie z Wioskowic (Król. Pol.), Piotr Iwanow, Mścisław Diakonow z Nowobrzeska, Romana Brzeska z Jeleśny.

**HOTEL SASKI:** J. Kocian, F. Veselsky z Pragi, W. Majewska, M. Kwiatkowska z Charkowa, A. Ettinger, F. Winter, H. Rosenzweig z Łodzi, W. Zwilling z Oświęcima, L. Bocheński z Czuszowa, W. Beckers z Wiednia, M. Masson z Paryża, D. Frankenstein z Wiednia, R. Urbanik z Tarnobrzega, B. Cywiński z Król. Pol., J. Nusbaum ze Lwowa, J. Mamelok z Zawiercia.



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń 24 maja.** Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 277·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 271·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 265·90. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 241·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·40 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 497·—. Clary 40 zł. m. k. 155·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 110·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 108·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—. Ofen 43 zł. 227·—. Palffy 40 zł. 204·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·80. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 30·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·50. Salm 26 zł. m. 254·50. Pożyczka Salcburga 20 zł. 105·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 188·10. Tureckie oblig. prem. kolej. % 187·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 515·—.

**Berlin 24 maja.** Austryackie banknoty 85·30. Spirytus —·—.

**Paryż 24 maja.** Renta 3-prc. 97·87. Mąka 34·30.



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.